

# WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.  
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.  
za granicami Francji dolicza się porto  
to jest 1 fr. 20 c. na rok.  
W kopertach zamkniętych na papierze  
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.  
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WILKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;  
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;  
inne po 50 cent. od wiersza ;  
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

## Zagrożenie narodowości naszej

V.

Chcielibyśmy w czytelników naszych wszczepić te przekonanie, którem sami głęboko przejęci jesteśmy, że na dziś, w chwili obecnej, najważniejszym dla nas zadaniem być powinno i jest : przygotowanie się należyte do przyjęcia i obrócenia na korzyść naszą wiszących nad Europą wypadków. Jakże się do tego przygotować możemy ? Czy wprowadzając w łono społeczeństwa naszego coraz to nowe pierwiastki rozterek i waśni, czyli też wyszukując te żywioły, które sprzymierzyć się dadzą i sprzymierzając je ku wspólnej zaczepno-odpornej walce ? Zdaje się, że na pytanie to nie może być odpowiedź dwojaka tembardziej, że w społeczności naszej siła wypadków wytworzyła żywioły, które się do walki nie nadają. Szereg niepowodzeń zatrwożył sfery pewne ; zbieg okoliczności wytworzył widoki osobiste, usiłujące sprawę narodową podporządkowywać i neutralizować. Trwoga i widoki urobiły stronnictwo zgody z losem, które sprawę polską narodową : w zaborze austriackim wprzęgło bezwzględnie i bezwarunkowo do rydwanu monarchji habsburskiej ; w zaborze moskiewskim zrobiło z niej niewolnicę, wyczekującą względów i łask, zależnych od kaprysów pana i władcy ; w zaborze pruskim przykleiło się do stronnictwa, kierującego się widokami własnymi, nie mającemi z interesami i potrzebami polskimi wspólności najmniejszej. Stronnictwo to, wychodząc z punktu interesu osobistego, wkłada w działalność swoją tę zabiegliwość i tę energję, które stanowią właściwość charakterystyczną ludzi pojedynczych i sfer społecznych, co się interesem osobistym powodują. Do jakich doprowadza on następstw, widzimy przykłady w historii, opowiadającej szeroko o okrucieństwach i upodleniach, jakich przykłady dawały z siebie kasty, klasy i stany społeczne panujące i opanowane, gdy pierwszych nie powściągały, drugich nie bro-

niły żadne zubożniające interes osobisty przyczyny. Na drodze tej urobiło się niewolnictwo ; na niej arystokracja upodaniła lud robotczy ; na niej wykwitła inkwizycja święta ; na niej rozkwita raboliebstwo narodu moskiewskiego, ubóstwiającego cara i jego « ramię święte ». Na nią u nas weszło i nią kroczy trwoga podszyta a widokami osobistych korzyści kierujące się stronnictwo zgody z losem. W zgodzie owej upatruje ono wygody i zyski rozliczne, któreby na hazard wystawione być mogły, gdyby z niej, celem szukania dla sprawy narodowej drogi samoistnej, zaszło. Trzyma się więc jej i trzyma ten uporniej i zawzięciej, im więcej dla niej pali ofiar na ołtarzu upodlenia. Wszak ono to wyrzekło hasło : « denuncjacji szlachetnej » ; wszak ono to ciskało klątwy na powstania polskie ; wszak ono to wyrozumowało, że w położeniu naszym odwaga jest zrzeczenie się marzeń o walce orężnej ; wszak ono to sprzęgło interesy polskie z interesami kurji rzymskiej ; wszak ono wreszcie moskałom pod nogi sprawę polską podściela. Kto tyle « złożył ofiar », ten się drogi, co go na nie wprowadziły, z zawziętością całą trzymać musi i do walki niezdatnym się stał. Nie tylko na pomoc sfery tej liczyć nie można, ale na to się przygotować należy, że będzie ona wszelkich dokładała usiłowań, celem paraliżowania zabiegów i prac rzetelnie patriotycznych. Że zaś nakształt ościeniłki ona w naszym narodowym ciebie i że jej ani wyjąć i wyrzucić, jak się wyjmuje i wyrzuca drzazga, ani wykroić, jak się wykrawywa wrzód, nie możemy, posiadamy w niej przeto dostateczny żywioł waśni domowej i rozterek społeczno-politycznych.

Trzebaż nam do tego żywiołu dodawać inny, a dotego innego inny jeszcze?... Na co?...

Zanim na pytanie to odpowiemy, zrobimy pierwiej przegląd pobieżny pierwiastków, z których się ta sfera rekrutuje. Wchodzą do niej przedewszystkiem magnaci, owi magnaci, co za dawnych czasów na sprawę publiczną zapatrywali się przez pryzmat prywaty, owe

« królewęta », które nawołane przez nie na kraj klęski zdetronizowały i przerobiły na dworaków, szambelenizujących, łowczych i kamerjunkrujących monarchom autoramentu wszelakiego. Widzimy ich u podnóżka każdego z trzech tronów zaborczych. Przodków dumą sępa zmieniła się w nich w serwilizm elegancki. Z gracją na progach cesarskich i carskich wybijają pokłony i, nauczeni doświadczeniem kilku, co za udział w ruchach narodowych majątki potracili, z zimną krwią ukamienowaliby naród, gdyby stanowiska ich dworskie skompromitował. Historia zna ich dobrze. Są to przerośnięni z serbskich i bośniackich właścicieli w spajowie tureccy ; jest to wysoka szlachta czeska przedziergnięta w wysoką arystokrację austriacką. Z jednaki przyczyn wynikają skutki podobne. W wysokiej tej sferze prywaty nad wszystkim góruje, występując, stosownie do okoliczności i warunków, w postaci raz pychy, znów służalczości i służąc za wzór sferom i klasom, trzymającym się klamki pańskiej. Za czyjemi skazówkami, idzie stańczykierja galicyjska ? — za czyjemi telimezizm petersburski ? Nie Adam Potocki wskazał drogę pierwszej ? Nie Aleksander Wielopolski służy za patrona drugiemu ? W sferze tej nie rodzą się Pułascy, Kościuszkowie, Piotrowie Wysocki, Konarscy, Teofile Wiśniewscy, członkowie powieszonego Rządu Narodowego, ale za to rodzą się najdostojniejsi gasciele ducha narodowego, za którymi w tropy garnie się gawiedź w pościgach za karierą. Gawiedź ta rekrutuje się we wszystkich stanach, klasach i rodzajach społecznych. Potracają się w tłumie szlachcice z chłopami, mieszczanie z wyrobnikami, cywiliści z żołnierzami, uczeni z głupcami, sęsaci z wietrznikami, artyści, literaci, publicyści, słowem — tłum, tem liczniejszy im silniejsze zajmuje stanowisko reakcja, biorąca zazwyczaj górę po wstrząśnięciach rewolucyjnych. Reakcja wywołuje rewolucję.

Koleją tą idą rzeczy. W momencie obecnym znajdujemy się w fazie reak-

cyjnej bardzo silnej, zbliżającej moment odporu rewolucyjnego, w obec którego nie rozpraszać na atomy teoretyczno-doktrynerskie, lecz skupiać i potęgować nam należy wszystkie rozporządalne siły narodowe, nie zwerbowane przez stronnictwo zgody z losem. Gdzież je szukać? Nie gdzie indziej, jeno tam, gdzie stronnictwo zgody z losem adherentów rekrutuje — w tychże samych stanach, klasach i rodzajach społecznych, podciągając je pod jeden i ten sam mianownik, pod mianownik, posiadający jaknajwięcej, w stopniu jaknajwyższym własności łączących.

Nie przypuszczamy, ażebyśmy upadli tak nisko i głęboko, aby w łonie społeczeństwa naszego zaniknąć miał doszczętnie zaczął ruch patriotycznego. Nie przypuszczamy upadku podobnego, posiadamy bowiem w ręku dowody, że tak nie jest i być nie może. We wszystkich trzech zaborach żywiły demokratyczne krąży w rozsypce fermentacyjnej, do której potrzeba jeno dolania dobrej woli, ażeby się one skryształizowały i wypromieniły z siebie działalność dodatnią. A i dobra wola tu i ówdzie przejawiać się już poczyna. O! niechże się ona nie rozchodzi na manowce, na których by się rozsypka rozsypywała bardziej jeszcze. W obliczu nieprzyjaciela, wbijającego kliny we wszystkie społeczne ciało naszego szpary, w obec stronnictwa zgody z losem paraliżującego wszelaki odruchów narodowych śmielszy nieco przejaw, nie wolno nam działalności obrony czynnej rozpraszać na atomy doktrynerskie. Nie przystoi to nam, na «wymarcie skazanym» a całą parcia wprost i działalności podstępnej siłą do grobu pchanym. Jeżeli się dać wpechnąć nie chcemy, powinniśmy się poczuwający się do obowiązku względem ojczyzny gromadzić, spajać, skupiać, wytwarzać z chwilą każdą zwiększający się zastęp obrońców czynnych, silnych fizycznie i moralnie. Siły nasze w zadrzemaniu tkwią w ludzie polskim, ale w całym — nie w chłopach tylko, nie w robotnikach jeno, nie w szlachcie wyłącznie, nie w mieszczaństwie ani żydostwie, lecz w ludzie polskim całym — w całym, powtarzamy, pragnąc, ażeby czytelnicy nasi nawskroś się przejęli potrzebą scalenia się w obliczu tak nieprzyjaciół polski, jakoteż przeciwników samodzielności jej, równie jak gotujących się wypadków. Potrzeba ta tem jest w momencie obecnym konieczniejszą i naglejszą, że przeciwko dostrzeżonym zaczątkom budzenia się z ćwierćwiekowego letargu zdwojono usiłowania, celem zgaszenia iskierek w popiele. Jakże się usiłowania te wyrażają? — przez różniczkowanie interesów klasowych, stanowych, społecznych, politycznych, religijnych, towarzyskich, rodzinnych, wszystkich, które jeno do wszczepiania rozdwojeń w obozie narodowym polskim posłużyć mogą.

Tak czynią wrogowie polski.

Czyż my im w tem pomagać mamy?

## KORRESPONDENCJA

### «Wolnego Polskiego Słowa»

3 maja 1889.

(Z listu za zbyt długiego ażebyśmy go w szczupłych pisma naszego ramach umieścić w całości mogli a omawiającego rzeczy znane, ogłaszamy konkluzją, świadcząca o poczuciu w emigracji polskiej potrzeby organizacji ogólnej).

Myśli kilka, co nam czynić należy:

1° Spieszyć się nam trzeba z wytworzeniem centralizacji najsamprzód całej polskiej emigracji i stworzenia komitetu ratunku publicznego, jako centrum, jako reprezentacji części narodu niepodległej, jako rzecznika podnoszącego głos w sprawie ujarzmionego narodu, a niemogącego takowego wyjawić. Fakt zjednoczenia całej emigracji nada tej reprezentacji powagę dla wydawania manifestów, protestów i innych ważnych aktów w obronie narodowych praw. Stworzywszy zaś taki tymczasowy nasz rząd narodowy, pod tytułem *Comité du Salut public*, stworzyć organizację sekretną w krajach zabranych, dla pracy i obznajmienia narodu z programem działania i celów.

2°. Ponieważ nie możemy w krajach naszych zabranych zebrać się dla narady ostatecznej, co czynić należy dla wypracowania programu narodowego, zachowania się i taktyki w mającym nastąpić kryzysie i dla stworzenia rządu tymczasowego, zatem powinniśmy tu uczynić teraz podczas wystawy Paryskiej, lub w miejscu jaki uznacie za najdogodniejsze. Taki program, to co należy, przez prasę naszą niepodległą manifestem podać do wiadomości polskiego ludu.

Program taki posłuży za protestację na zarzuty, jakie zrodzić by się mogły, gdyby w razie spodziewanej pomiędzy zaborcami naszymi wojny neutralność nasza była zdecydowaną; — a gdy się stanie inaczej, to rząd centralny przez organa swej władzy naród sekretnie powiadomi. Dla tego celu natychmiast stworzyć komitet z poważnych osób, wzywając korporacje wszystkich emigracji do wystąpienia aktu przystąpienia do centralizacji komitetu ratunku ogólnego i mandat pełnomocnictwa do działania w ich imieniu. Wszelkie formalności zachować godziłoby się, lecz je skrócić dla wygrania na czasie.

3° Dziennik niepodległy paryski lub genewski dekretem uczynić poważnym monitorem naszej utworzonej centralnej władzy — wychodzić powinien najmniej raz na tydzień, w odpowiednim formacie, z francuzkiem tłumaczeniem ważniejszych aktów.

Zważając na obecny postęp i ruch rewolucyjny, czyli reformatorski ustroju tak społecznego jak i politycznego w całej Europie, a czego dowody widzimy niemal codziennie w niezadowolaniu mass pracujących i postępowej inteligencji; — zważywszy, że rządy monarchiczne Europy nie przeciw sobie, lecz z obawy ogólnej rewolucyjnej sytuacji, wojska swe do niesłychanej potęgi podniosły, dla trzymania mass w respekcie, czego dowodem solidarność rządów na drodze antyrewolucyjnej, gdy chodzi o ich skórę; zważywszy że *Naród Polski* nie tak skutkiem swego rozbicia, lecz od najdawniejszych czasów jest ducha republikańskiego anti-dynastycznego więcej jak wkażden inny, na co dowody historii, i za ten swój przymiot został rozszarpanym i na za-

tracenie wskazanym: a zatem należy, abyśmy w takich czasach naprężenia warunków społecznych i stosunków politycznych, zamiast rzucać się na oślep, obmyśleli na zimno i rozważyli dobrze, co nam czynić wypada.

Nie, panowie bracia, od gonienia na oślep na ostrze powstrzymajmy się. Uważałbym za stosowniejsze pomyśleć o tem, by z nadchodzącego konfliktu, osiągnąć, jeżeli nie częściowe korzyści, to przynajmniej mniejsze straty, a broniąc się i gojąc zadawane rany, przygotowywać się moralnie i materialnie od nowego kataklizmu rewolucyjnego, jaki odrodzi Europę.

Nasza rola w nadchodzącej wojnie winna być taka: przy nadarzonej sposobności, tępić wroga bez rozróżniania w każdym z trzech zaborów naszych; przysparzać sobie sił materialnych i szczerzyć je o ile można, by je mieć w pogotowiu do przyszłej akcji wyzwolenia Europy od despotyzmu.

Nasze prace emigracyjne do tej epoki być winne: 1° wytworzenie centralizacji emigracyjnej; samym, a jeszcze więcej przez swe stosunki z krajem powiększać skarb narodowy; dla opozycji i czynnej obrony, wypracowywać i obmyślać środki skuteczne ku oświeceniu mass naszych w kraju; wytworzyć niepodległe dziennikarstwo, i w dziennikach Europy nam przychylnych bronić naszą sprawę; zwalczać bez oszczędzania niebezpieczno-reakcyjną naszą magno-klerykałną targowicę i nie tylko piórem, lecz pomyśleć i o radykalniejszej *ad hominem*. Do świata, to jest do czynników przyszłej rewolucyjnej roboty mieć poczucie i w granicach racjonalnych pozostawać z nimi w stosunkach, lecz nie tworzyć u siebie żadnych socjalno-kosmopolitycznych towarzystw, słowem pracą wspólną brońmy naszej sprawy bez oddechu, a przyszłość urzędzenia kraju politycznie i socjalnie zostawmy naszym następcom.

Krzewienie u nas idei charakterze kosmopolitycznym i zakładanie stowarzyszeń, jak to niestety niektórzy nieoględni czynić usiłują, jest szkodliwym. W narodach mających swój byt polityczny i zdrowy sił narodowych organizm, z powodu przeludnienia, skutkiem bezładu rządów monarchicznych, wyrodził się proletarjat, a zatem socjalne reformy są im potrzebne i na czasie, a uniejętnie zastosowane dadzą im większą siłę.

Co do nas, ten pokarm równał by się bigosowi, którym by okarmiono leżącego w śmiertelnym tyfusie; zostawmy to przyszłości, a pracujmy nad tem co na czasie.

Chociaż carat moskiewski straszy Europę wojną, lecz ona nie inaczej, jak skutkiem jakiegoś nadspodziewanego wypadku, wbrew chęciom i wiedzy dyplomatów Europy nastąpi. — Zatem nam należy korzystać z czasu i o ile się da porozumieć i zorganizować — a przez dzienniki podawać rady narodowi, jak się powinien zachować w każdym zaborze respective, obecnie i w czasie walki wrogów naszych.

Do żołnierzy polskich w armijach nieprzyjacielskich — na chwilę przed wybuchem cesarskiej wojny — wydać manifest przez wszystkie dzienniki możebne, aby tylko w konieczności spełniali powinność przymusową — wszelkich zaś poświęceń, inicjatyw, rad, talentów dla wrogich rządów by unikali — oficerowie żołnierzom powinni to zakomunikować. Waleczność i poświęcenie się niewolnicze dla swego tyra, nie chlubą lecz hańbą jest. Sromotą najboleśniejszą dla nas, gdy wrogowie dają uraga-

jące świadectwo : Polacy dowodzą w boju, że są dobrymi Prusakami, Austrjakami lub Moskalami (t. j. niewolnikami najniższego gatunku)! Przeciwnie, każdego zadaniem niech będzie swym wrogom szkodzić gdzie może i jak potrafi; czem więcej oni ucierpią nasza wygrana. — Oświecić przez statystykę wojskową, jak Prusacy, Austrjacy i Moskale Polaków, tych co się niespodlili, pomimo ich poświęcania się dla wrogów, pomimo ich talentu i zasługi — niestety! do wyższych zaszczytów, rang, nie dopuszczają; bo nas nienawidzą; płacmyż im równą monetą.

Między kwestjami porządku dziennego u nas niech staną : pozyskanie harmonii z Rusinami w Galicji, ostrzeżenie przed antysemityzmem w kraju, pomaganie ze wszelkich sił postępowi ogólnie europejskiej rewolucji ku obaleniu tronów, bo od niej tylko przyszłego naszego zbawienia spodziewać się możemy.

Nie wam, zacni rodacy i bracia, nowego nie napisałem; wiecie to sami pewno i lepiej odemnie — proszę tylko abyście spieszyli w zadecydowaniu programu narodowego zbawienia, po wyciągnięciu kwiatu esencji z różnych nadesłanych dyskusyj osób zdolnych, tak z kraju jak i emigracji szczerze kraj kochających — a miłość i szczęście przyszłe ojczyzny niech Wam będzie przewodnią gwiazdą.

Zalążam Wam pozdrowienie braterskie.

JAN MESSYNA.

Lagor, 23 kwietnia 1889 r.

CZEM BYLIŚMY, CZEM BĘDIEMY.

Spadkobiercy całej tej, od zawiązku, aż do dni naszych poświęceniem, poezją i ogniem czynu nabierzmowanej historii; synowie ziemi, na której nieprzeliczonemi rzędy sterczą skamieniałe już kopce przedpotopowej naszej wulkaniczności; ścięte lub ścinające się od chłódów tułactwa odbryzgi krwistej tej lawy, co z piersi naszej Ojczyzny raz w raz bije katom naszym i oszczercom: spieszmyż — zanim sodomskie czasów naszych pożary rozleją się po kruzgangach gmachów i świątyni, w których się dotąd społeczność europejska chowała i rosła, aby je oczyścić z trujących grzybów przeszłości — spieszmy odszukać we wnętrzach własnego ducha znamiona naszego rodu, nasze imię chrzestne, rodzinną tkankę naszego bytu; spieszmy przypomnieć sobie znaczenie owego pocałunku miłości i pożegnania, którym spólna nam matka za progi ojczyste nas przeprowadzała; spieszmy z łoną oplakaną naszej teraźniejszości wydobyć żywotne to słowo, którem nowa genesis uchwyty w kształty błakającą się dziś po wyżynach teorii myśl powszechnego pojednania....

Lecz przedtem: *sum quidque cuiusque sit*. Cześć najprzód tym ziemiom szczęśliwym — bo niepodległym i samorządnym, gdzie od lat kilkudziesięciu doznajem gościnnosci, gdzie imię Polski wymawiane było i jest z spóhuczuciem! Cześć im i podziękowanie za przytułek, co nam dozwolił tęsknić do własnych naszych ideałów i nad własnymi naszymi boleć klęskami.

Cześć dalej wszystkim, rozgłośnym lub nieznanym, a z rodu nam obcym, naszej sprawy obrońcom, czy to przed trybunałem opinii świata, czy przed forum własnej sprawiedliwości! Cześć wszystkim, dzwoniącym na święto bratniej między ludami przyjaźni, i na pogrzeb rozpadającej się między nimi nienawiści! Cześć im i pozdrowienie!

Cześć nareszcie naszym poprzednikom i

nauczycielom, cześć towarzyszącom Konarskich, Zawiszów, Wiśniewskich, cześć emigracyjnej naszej starszynie! Cześć temu wiernemu myśli demokratycznej zastępowi, co od lat z górą pięćdziesięciu mężnie, wytrwale i w najwyższym widoków osobistych zaparciu się, bronil chorągwanego nowych czasów hasła; co pierwszy Polsce zwiastował o własnej jej siłach z grobu powstanie, o własnym dorobku podźwignięcie się; co w uczucia, w patryotyzm młodego pokolenia wlał, wszczepił to przekonanie: « że dla odzyskania niepodległości. Polska ma w łonie własnem olbrzymie siły, których dotąd żaden głos sumienny a szczery nie wywołał jeszcze; że nie jedna cząstka, nie jeden ułamek, ale cała w granicach przedrozbiorowych zawarta Polska zdolna jest samostny byt swój utrzymać, posłannictwu swemu zadosyć uczynić; że odrodzona Polska demokratyczna tylko być może, że wszyscy bez różnicy wyznań i rodu odbiorą w niej umysłowe, polityczne i socjalne usamowolnienie; że nowy porządek obejmujący własność, pracę, przemysł, wychowanie i wszystkie stosunki towarzyskie, na zasadach równości oparte, zajmie miejsce bezrządu, któremu przywłaściciele nazwisko praw dotąd nadają. » Cześć tej przedniej pospolitego ludów ruszenia straży! — bo co ona na swych bojowych wywołała znakach, tego już żadne piekło wsteczniactwa nie zmoże, to jaśnieć nie przestanie na polskiej myśli ołtarzach, aż póki car w Ural Karpat nie zamieni i w step girgizki Wisły nie zapędzi.

« Wszchłwładztwo ludu, wolność, równość, braterstwo », ten niepokalany dogmat Demokracji Polskiej, to czworo głównych przykazań naszego wieku, — naszym jest też dogmatem, naszym przykazaniem. I my ją bierzemy za podstawę naszego wiary politycznej wyznania, za świecznik publicznej naszej spowiedzi. Chcemy tylko naga ich doskonałość przyodziać przed mgłami obłudnej i kłamanej cywilizacji, przed rozpustnym wzrokiem faryzeuszów postępu — szatą wyrosłych na niwie słowiańskiej pierwocin polskiej przyszłości.

Spółczeństwa nowoczesne — i to bez żadnych szczegółów lub wyjątków, lecz przez całą przestrzeń od Atlantyku po źródła Wołgi — w strasznym i bolesnym zostają rozbiciu.

Od czasu jak Chrystus po raz drugi skończył na wiecznej Golgocie ludzkiego sumienia, dwie ciężkie i obie chroniczne toczą się choroby: ciemnota i nędza od spodu, zbytek i moralne skostnienie od góry. « Zepsucie z jednej strony, obłuda z drugiej, a nienawiść wszędzie; na tle zaś nienawiści klasa robocza wygląda jak naród Iłotów wśród narodu Sybarytów. » Napróżno wołają kapłani: « Miłujcie się wzajem »; napróżno mówią uczeni: « szczęście każdego, wszystkich jest szczęściem »; napróżno krwawe, kolejno idące zawieruchy ścinają łby po nad tłum wyrosłe: nędza i ciemnota, zbytek i spalenie, wracają zawsze, niby rodzeni szatana posłańce — wyzywając się wzajem, wspierając się wzajem.

Dwa te potworne zła formy stały się istną Scyllą i Charybdą rodu naszego i naszej cywilizacji. Kto jedną ominie, na drugą wpadnie niechybnie, albo, gdy w środku zabłyśnie na chwilę, to po to jeno, by czerń wyzawszy do noży i siekier, samowładztwo osadził na falach bezrządu. Na tych zaś falach, nie tylko despotyzm, lecz każda już władza z pękami hktorów u boku, czy z berłem w rękę — w bicz boży, w plagę

egipską zmienić się musi koniecznie: o każda korona, co na rozhukany ów wpadnie żywioł, już się nie wstrzyma aż w bezdnach anarchii, a każdy ludu kochanek, co się na przody wysunie — wraz stopnie tronu znajdzie pod nogami. I rzecz prosta: gdzie między słabą i na niczem nieopartą jednostką a wszechmocnem państwem żadnego nie ma pośredniego węzła, żadnej przystani, żadnego organicznego ogniwa, jak między swobodą a samowolą żadnego rozgraniczenia; gdzie życie osobnika w rozmiarze milionowego ogółu utopione, nieodbitie skazanem jest na samopasowe w tym ogromie nurutowanie; gdzie cnota i zbrodnia w bezporadnem dojrzewają osamotnieniu; gdzie źródła tryumfów i niepowodzeń kryją się w pyłach winnych walk, których hasłem: każdy przez się i dla siebie; gdzie darami przyrody, spuszczają wieków i dorobkiem wszystkich rozrządza na korzyść niektórych, albo traf ślepy, albo głucha rozumu i sprawiedliwości siła historycznych powodów: tam obojętność dla wszystkiego po wiek wieki zwać się nie przestanie spokojem; ostrożność na wszystko — bezpieczeństwem; bezczelność we wszystkim — godnością; najwyższym zaś sił moralnych wyrazem będzie — hypokryzja, przeciwność i ta płaska, nikczemna umiejętność wietrzenia zysku osobistego, na którą nawet nie nam wyrazu... A gdzie znowu ziemia takie tylko plony wydawać zaczyna, tam suchoty pauperyzmu i zbytku skończą się — w grobie, jeżeli nie pod carską nahajką.

Winaż w tem ludzkiej natury. wina li złych naszych namiętności?

Wina tylko społecznych urządzeń!

Kto pierwszy powiedział: wszechwładztwo ludu a lud ten rzucił na łaskę przypadku — ten z niego kaia nie władzę uczynił.

Kto pierwszy wolność i równość ludziom obiecał, a te wyrazy w ustawie tylko zapisał, ten je na piasku zapisał.

Kto pierwszy wyrzekł: braterstwo, a jego doniosłość jakieżną określił, — ten śmiał się z braterstwa, z człowieka, z jego wolności i jego równości.

Wszchłwładztwo ludu bez wolności i równości — to uprawiona przewaga fałszu, obłąkania i barbarzyństwa nad światem, wiedzą i cywilizacją; wolność i równość nie spojone braterstwem — to sennie mary wzajem się pochłaniające, pod których osłoną siła pięści i grosza spycha słabość i nędzę ludzką do ciemnic niewoli i służalstwa; a na czem-że dziś jest oparte braterstwo? gdzie jego widome kształty? w jakim kodeksie jego poręczenie?

Dopóki w układzie państwowo-społecznym, takim jak go filozofowie XVIII wieku wyrozumowali, a liberalizm nowoczesny wielkimi usiłuje, — między dwiema dziś niczem naturalnem, niczem samorodnem nieskojarzonymi siłami, władzą a samoistnością, państwem a jednostką, nie stanie nowa, acz z łoną samej-że rzeczywistości wydobyta potęga, stopień przechodowy, łącznik pośredni, z jednej strony polityczno-odśrodkową żywotnością autonomicznej swej zasady powstrzymującej władzę od przerodzenia się w despotyzm, z drugiej zaś — społeczno-odśrodkowem pierwiastkiem ekonomicznej swej spójni, osadzającej wolność osobistą człowieka na niezłomnej podstawie dobrobytu materialnego i takową tem samem zabezpieczającą od klęsk samowoli; dopóki spólnych duchownych interesów ludu nie sprzęgnie spólności jego interesów czysto ziemskich, materialnych; dopóki braterstwo nie pozyska w życiu, w instytucjach społecznych odpowiedniej swemu znaczeniu formy

by przez nią rozwiązać wszechświatową antynomie wolności z równością: dopóty wolność i równość i ich następstwo, wszechwładztwo ludu, — zostaną czczą tylko igraszką politycznego oszustwa i demokratycznego teorytyzmu, to jest igraszką wybiegu lub niedołęstwa.

Polska — i ona jedna w rodzinie ludów europejskich — ma w łonie swych dziejów i teraźniejszości ową monadę nowej epki; « ów początek państwa wątek wielkiego stowarzyszenia narodu, a zarazem najrozsleglejsze koło rodzinne; owo ostatnie ogniwo rzeczy miejscowych chwytające za łańcuch spraw ojczyźstych. »

Jądrem tem, które przed dziesięciu wiekami ludzi słowa zespoliło w gromadyludu, w ród lechicki; które później — równo temu lat trzysta dwadzieścia kilka — na innym stopniu swego rozwoju złączyło, zfederalizowało rody Lechii, Litwy i Rusi w naród polechicki, w naród Polski, — jądrem tem społeczności naszej jest własność nieodzowna w gminie i władza umową zawarowana w państwie, — jest Rzeczpospolita oparta na dwóch różnojedniach życia: na jedności głównego narzędzia do pracy — ziemi, i jedności głównego narzędzia myśli — języka.

Jedność, gdzie równo-prawnym łącznikiem ludzi jest ziemia, szkoła, urząd, cmentarz — to Rzeczpospolita społeczno-ludowa.

Jedność, gdzie dobrowolnym spojem ludów jest język, tradycja, rząd — to Rzeczpospolita związkowo-narodowa.

Polska, i przez swą przeszłość i dla swej przyszłości, może być tylko i będzie: Rzeczpospolita socjalna i federacyjną.

Bo tylko taka Polska potrzebną jest w ludzkości, taka tylko będzie Ojczyzną nie państwem dla człowieka, taka tylko odrodzi nasze Społeczeństwo, skupi około siebie drugim aktem Unji Lubelskiej ludy słowiańskie i stanie się zawiązkiem wielkiej federacji narodów europejskich...

DR. FELIX GÓRSKI.

*Sofia, 25 kwietnia 1889.*

« Reakcja rozkoszuje w swawoli,  
A Polska za to skuta w niewoli. »

Od czasu niezależnie odemnie przymusowego milczenia, wiele wody upłynęło i wiele czasu minęło, a z nim wiele też sensacyjnych wypadków byliśmy świadkami w tej zachmurzone-zamdlonej politycznie części świata, tak zwanej « cywilizowanej Europie », która w zapale swego « humanitaryzmu » każe nam cesarza stylem szczekać, płakać, a nawet jeśli chcecie — i weselić się, ale, dla jednego w sensie germanizmu, a dla drugiego w duchu czysto moskiewskim. Nie było jeszcze przykładu, aby jednolity kilkunastomilionowy naród dał się zabić za pomocą tak obrzydliwie potwornych maszyneryj, które kieruje kilku śmiertelników. Ciekawa to jednak będzie rzecz dla historii, który też z dwóch cesarów w swojej zaciekłości będzie chciał prędzej dopędzić mety, przed którą sami może znajdują grób. Czyż wyroki Opatrzności tak nierządziły z każdym państwem co tylko opierało swoją siłę i moc prawa na pniu żelaza? Dwa prądy całą potęgą bezprawia i rozkładowego nacisku zadają ciosy na wytępienie narodowości polskiej, różnica tylko jest w tem, że jeden w systemie swoją dozą różni się od drugiego. To właśnie rzecz istotnej wagi dla sumiennego i uważnego zbadania, która doza z dwóch jest więcej niebezpieczną trucizną dla podbitego gwałtami narodu pol-

skiego? Nie tyle jeszcze dziwoty, że aparat Bismarkowski jest skierowany na to, aby 3 miliony Polaków zassimilować z 40tu milionami Niemców, bo nietylko że etnograficzne i geograficzne położenie Polski było zawsze niebezpieczną rywalizacją dla trwałości państwa monarchiczno-niemieckiego, ale także charakter, duchowe usposobienie, język i wyzyskujący system kultury niemieckiej, która sobie uzurpuje przywilej wyższości, są tak reżąc odrębne, że trudno je pogodzić z naturalnymi interesami w granicach dążeń polskich, czy też polsko-słowiańskich, bo państwo takie, czysto rasowo-słowiańskie, które by się federacyjnie ugrupować mogło na przyznanych każdemu fundamentalnych prawach historycznych, byłoby kolosalnym hamulcem dla germanizmu. Przewiduje to dyplomacja niemiecka lepiej, aniżeli nasza mizerna, łaszcząca się po przedpokojach zaborczych dworów, stańczykowska dyplomacja, i dla tego też pospiesza Bismark, aby na czasie, o ile można, i o ile się da, przeistoczyć na ojczyznę niemiecką przynajmniej tę część Polski, którą prusacy zagrabilili. Jeżeli nie więcej, to to jednak trzeba przyznać, że w Poznańskim wynarodowienie nie idzie drogą tak czysto rozbójniczą, jak to się dzieje w zaborze moskiewskim. Pod zaborem pruskim mogą się Polacy przynajmniej bronić od tego nacisku słowem, wiecami i drukiem, nie ma tam tego drażniącego prawa, aby każdy nosił kłódkę na ustach, aby Polakowi nie wolno było kupić piędzi ziemi, tak jak ukazy carskie wydziedziczyły z tego prawa Polaków w zabranych krajach. Jeżeli zaś kolonizacja w Poznańskim dopina po części swoich celów, to niemożemy tyle jeszcze obwiniać Niemców jak polskich panów, którzy, dla kruszcza złota, dobrowolnie frymarczą ziemią swych pradziadów, bo czem możemy zasłonić tę smutną prawdę, że między naszymi « ziemiowładcami » Polska miała wyrzutek, tak jak ich ma jeszcze i dzisiaj, którzy sami się wpraszą do wydawania Niemcom swojej ojcowizny? Jest to tradycyjna choroba, która kiełkuje w żyłach naszych « uprzywilejowanych » od r. 1763, jako zarodek tej partji, na której czele stali dwaj książęta Czartoryscy, którzy dla swoich widoków i celów ambitnych, wyzebrali od wrogiemu nam rządowi rossyjskiego przystanie 30tu tysięcy wojska do Polski. Za śladem ich poszła smutnej pamięci « Targowica », która w r. 1792 sprowadziła nową nawałnicę rossyjską do Warszawy, a prusaków do Wielkopolski, którzy sobie przez środek Litwy i Wołynia nakreślili granicę. Takich to mieliśmy przodków. Sami oni pierwsi nieprzyjaciółom otworzyli bramę dla wprowadzenia niemiecko-moskiewskiej niewoli do Polski. Czyż można powątpiewać, że i dzisiaj mamy takich « ludzi stanu » w Warszawie, w Krakowie i za granicą, co jak nocne chodzące mary, wszczepiają w społeczeństwo polskie wyczekiwanie w pokorze zmiłowania carskiego? Dwa elementa też teraz, chociaż w systemie odrębne, wybuchają lawą germanizmu i moskwicyzmu na zagładę polskości. Biorąc jednak rzecz z punktu czysto psychologicznego i z doświadczeń, jakie nam przeszłość dostatecznie wskazuje, to nietylko nam zagraża lawa niemiecka, jak system wynaradawiania moskiewski, bo kolonizacja Bismarkowska może tylko wzniecać tem większą nienawiść w ludności polskiej, z tej prostej przyczyny, że lud w Poznańskim doszedł do wysokości i godności swych uczuć, że jest patryotą polakiem, na

co w każdym rozruchu składał dowody na bojowych placówkach. Turcy i Grecy, przez kilka wieków kolonizowania się, niepotrafili wynarodowić ani Bólgarów, ani Serbów, ani też po dziesięciu wiekach Ormianów; Austria pomimo do połowy zkolonizowania Deutsch-Bemakami, niewynarodowiła Czechów. Jeżeli w państwie egzystuje chociażby tylko na wpół prawo słowa, tam zawsze się znajdzie naturalna podstawa do obrony zagrożonej narodowości. Wcale zaś inna rzecz jest i z innym czynnikiem mamy do pasowania się pod zaborem rossyjskim, gdzie całą siłą sroży się moskwicyzm przeciw polskości. Tam prawo istnieje tylko dla tego, kto za czynownictwo, ordery i ruble staje się nietylko sam renegatem, ale zarazem bierze obowiązek renegacenia własnych braci; tam chcieliby życie duchowe w zupełności zdusić; tam też myśl polska wskazana na śmierć, tam mowa polska w każdym zakątku skrepowana: (choćby język rossyjski przed kilkoma wiekami światu był nieznan i niewykazał jeszcze wyższości w swojej literaturze nad językiem polskim, a jeżeli od paru wieków upiększył się w podobieństwie pseudo-słowiańskiego języka, to do tej krasoty wiele się przyczynił język polski, z którego Rossjanie wiele sobie przyswoili); tam siłą bata i bagnatów pędzą unitów do prawosławnej kolebki Focuszów, z której wykolysali pierwsze zarzewie niezgody, rozdwoili jedną myśl słowiańską i wyronili wiekowe skrajno zfanatyzowane nienawiści do Polaków między południowo-słowiańskimi narodami. Dzisiaj czego jesteśmy świadkami, a co widzimy?

Nowy szatan zjawia się w postaci « chrześcijańsko-słowiańskiej dziewicy », szturmując do Watykanu, ofiarując « Namiestnikowi Chrystusa » wszelkie skarby doczesnej władzy, aby tylko potwierdził wyrok, że język polski nie może być cierpiący w świątyni Chrystusa ani przez Boga, ani przez Ciarę; tam właśnie potrzeba z wytężeniem sił pracować, aby bronić najcenniejszego skarbu narodu — wiary i języka; tam w jednej ręce trzeba trzymać pochodnię a w drugiej miecz. Na kimże ciąży ten obowiązek, jeżeli nie na ojcach, w których tkwi nieskalany patryjotyzm polski, jeżeli na Tobie młodzieży i nie na kapłanach, aby byli apostołami prawdy i miłości, przewodnikami utrapionego przez despotyzm ludu?

Chrystus powiedział do swych apostołów: « Idźcie, rozkrzewiajcie słowo prawdy dla pożytku narodu, a będziecie szczęście wam. » Wykształcona też młodzież, co tylko czuje ten ciężar na sercu, bez różnicy stanu, powinna nieść ciemnemu światło, upadłemu na duchu pociechę i nadzieję, powinna wpaść na lud więcej duchowego hartu, lecz na zasadach zdrowych a na podstawach silnych; być karcicielką zdradców, renegatów i szpiegowskich występków i stać się wspólnie z ludem obrończynią i mścicielką tak srodze pokrzywdzonej Ojczyzny. Szczególnie też w tym punkcie, patryjotyczna a wykarmiona miłością dla kraju młodzież, powinna tylko takimi zasadniczymi drogami dążyć do jednego wspólnego zadania, czerpiąc doświadczenia w dziejach przeszłości naszej Ojczyzny.

Ludzie czynu, ludzie zdrowo dojrzałych pojęć i nierozdzielnych myśli, niechaj po setny raz dobrze rozważą późniejsze skarłate losy narodu polskiego, a znajdą sterczące nowody, że Polska niestraciła niezależnego dytu politycznego z braku materjalno-fizycznych jej zasobów; znajdą fakta, które nam

dobitnie wykazują, że nawet po trzech jej rozbiorach, w r. 1830 wzniosła się ponownie do wysokości tej mocy, że mogła stanowczo pokonać najazd moskiewski. Czyż brakowało jej na to materialnych zasobów, broni, amunicji, ducha patriotycznego i poświęcenia bez granic? Lecz niestety, skarłały i dwuznaczny Rząd Narodowy obezwładniał bezczynnością i niesnaskami zapal i szybką organizacją narodu, odznaczał się tylko wstrętem do poruszenia całej masy sił, jakie Polska dawała na rozporządzenie, aby zmiażdżyć ostatnie wysiłki moskiewskie, które się zwróciły na Warszawę. Smutną też rolę odegrali generałowie i wodzowie tego powstania, jak Chłopicki, Krukowiecki, Giełgutt i inni podobni, którzy mieli więcej wiary w przebaczenie Mikolaja, aniżeli w siłę Narodu, który był gotów na wszelkie poświęcenia, byle wroga zwyciężyć. Dowiedli też wierności swojej, wyprowadzając więcej wojska polskiego do Austrii i Prus, aniżeli Paszkiewicz miał moskali pod Warszawą.

Z jakiejże więc innej racji powstanie w r. 1830 mogło upaść, jeżeli nie z tej, że jedni przez niezręczność, matactwo, kokietowanie z Moskwą, a drudzy z braku rezygnacji stanowczej, cofnęli się z placu boju na tulaństwo, pozostawiając rozpaczony naród czyhającemu najazdowi na pastwę i zabór? O, gdyby tylko jedna czwarta część z tych, co przeszli progi ojczyźnej ziemi na obczyznę i pędzeni na Sybir, raczej byli legli w obronie przeciw najazdowi, to pewna że niekrzyczeliby Moskale w Petersburgu: «*Wziata Warszawa! Warszawa wzięta!*» Wyobrażam sobie, że gdybym był wówczas na tym Bożym świecie i miał udział, jako polak, nie byłbym w stanie przeżyć tej chwili, która tyle nadziei rokowała dla odzyskania niepodległości, lecz skończyła się w tragiczny sposób składaniem broni, a kwiat narodu — w rozsypce na wygnanie poszedł! Kto może z naszych panów dyplomatów, co się lubują w półśrodkowych celach i niepoprawnie bawią się w polityczne romanse z nieprzyjacielem, niechaj raczy na wymienione zarzuty odpowiedzieć przecząco.

Sięgnijmy teraz do czasów po r. 1831.

(Dokończenie nastąpi)

### Z wyspy Sachalin (bez daty).

Bardzo rzadko dochodzą do nas na wolności żyjących wiadomości z licznych miejsc niewoli przez rząd rosyjski dla wolnej myśli urządzonych. Dla tego też każdy otrzymujący z miejsc tych jakąbądź wiadomość, obowiązany jest dzielić się z nią z ogółem i na wszelki sposób starać się ją rozpowszechnić.

Przed dwoma laty otwarto podwoje więzienia na Sachalinie dla skazańców politycznych do ciężkich robót, a obecnie znajduje się już na tej dzikiej, o zimnym klimacie wyspie około 20 naszych współbraci. Trudno otrzymywać wiadomości o położeniu więźniów na tym szmacie ziemi, rzuconym na dalekie fale oceanu Wielkiego. Można wszakże było z góry przypuszczać, że nie wszystko tam dobrze się dzieje, a niedawno otrzymane wiadomości zupełnie to przypuszczenie potwierdzają. Oto co piszą stamtąd o zajściach pomiędzy skazańcami politycznymi, a władzami wyspy:

«*Więzień polityczny Walikow idąc do roboty spotkał jakieś indywiduum ubrane po cywilnemu bez żadnych oznak urzędowych. Rzecz prosta, że Walikow przeszedł*

obok niego nie ukloniwszy się. W tem dało się słyszeć: «*stój!*» Walikow zatrzymał się. — «*Jesteś pan skazańcem do ciężkich robót?*» — «*Tak jest,*» odpowiedział Walikow. Wówczas nieznanemu indywiduum wymierzyło mu policzek. Walikow odpowiedział również policzkiem. Aresztowano go i zakuto mu ręce i nogi w kajdany. Okazało się, że indywiduum owo jest dozorcą głównych magazynów powiatowych. Dziewięciu więźniów politycznych, dowiedziawszy się o tem, udało się do naczelnika więzienia, Korczaka Nowickiego. Ten wiedział już o zajściu i niezadowolony, że przybyli w kilku przywitał ich wymyślaniem. Jeden z więźniów Mejsner zrobił mu uwagę, aby się nie unosił, lecz spokojnie ich wysłuchał. Korczak Nowicki rozgniewał się jeszcze bardziej i wydał rozkaz: «*włóżcie mu kajdany na ręce i nogi!*» Wtedy więzień Tomaszewski oświadczył, że jeżeli mają zakuć jednego, niech wszystkich zakują, co wszyscy inni potwierdzili. Korczak Nowicki nie namyślał się nad tem; rozkazał to wykonać; ale ponieważ mieszka on nie w więzieniu, a na uboczu, odesłał przeto więźniów z jednym tylko dozorcą. Po drodze zaszli do naczelnika okręgu Taskina, który nie jeszcze nie wiedział; gdy w opowiadaniu doszło do oddania przez Walikowa policzka, Taskin krzyknął: «*zdzjąć czapki!*» Więźniowie nie od razu spełnili rozkaz; wtedy rozkazał włożyć kajdany na ich ręce i nogi i pozamykać ich w celach dla okajdanionych.

Dnia następnego Lachfiskij naczelnik wyspy zwołał wszystkich 20 skazańców politycznych, z których 10 było już w kajdanych i wygłosił mowę z powodu nierozsądnego zachowania się pierwszych, chwalać niebiorących udziału w proteście. Zwrócił się potem do naczelnika okręgu, prosząc o ukaranie winnych według własnego uznania. Taskin wydał następujące rozporządzenie: Walikowowi, jako inicjatorowi zajścia i za ubliżenie urzędnikowi nałożyć kajdany na ręce i nogi, ogolić głowę i dać 40 różeg. Mejsnerowi za to, że nazwał naczelnika seniorem i za udział w zajściu nałożyć kajdany i dać 30 różeg. Tomaszewskiego jako dawniejszego mieszkańca wyspy, który już raz brał udział w zaburzeniach, okuć i dać 30 różeg; Chrapowskiego, Kuzina, Dąbrowskiego, Popławskiego i Hibszerę za udział w zajściu zakuć w kajdany ręczne i nożne, ogolić głowy i posadzić do celi na 6 dni o chlebie i wodzie. Gostkiewicza i Helszerę, którzy już odsiedzieli karę, okuć i posadzić do więzienia na 2 miesiące. Wyrok wykonany został 16-29 września 1888 roku. O prowadzeniu śledztwa i mówić niema co. Walikow żądał śledztwa formalnego, lecz mu odmówiono. Nadzorca więzienia Kamieńszczikow, składając raport naczelnikowi wyspy, o policzku nic nie wspomniał, obawiając się zapewne o własną skórę. Przytem wszystkie prawie fakty zostały przekrecone; każdy układał protokół po swojemu. Wyrok wydali: towarzysz prokuratora kraju Nadamurskiego, Kuroczkin, Korczak-Nowicki i Taskin.»

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

»*Przyszła kréska na Matyska.* — W państwie bojaźni bożej, w mocarstwie nowoutworzonym, które od pierwszej istnienia swego chwili ogłosiło się za

wzorowe, pod rządem, podającym się za nieomylny, zaszły w czasach ostatnich wypadki, świadczące, że w państwie tem, w mocarstwie tem, pod tym rządem hoduje się rak, toczący ciało, przystrojone w hełm i oparte o harmatę. Czytelnik z łatwością się domysli, że mówimy o cesarstwie niemieckim i o ogromnej rozmiarami i doniosłością znowie robotników w Westfalji. Na zażegnanie wypadków tego rodzaju rząd wniósł w parlamencie prawo o assekuracji robotników — praktykował t. zw. «*państwowy socjalizm*», mający na celu ujęcie w ręce swoje sprawy socjalnej, opanowanie jej i pokierowanie nią na korzyść państwową. Zdaje się, że zamiar ten zaliczy się do rodzaju tych błędów anachronicznych, które twórca cesarstwa Niemieckiego popełnił, a które wypływają z jednego spólnego źródła: z tej należącej do średniowiecznych wyobrażeń zasady, że społeczność jest niewolnicą władzy, istniejącą dla niej, dla dobra jej, dla jej powodzenia i tryumfów. Zasada ta w Europie, przy końcu XIX wieku, w lat sto po rewolucji francuskiej, w Moskwie jeno, w obec czarniawy ludu ciemnego cara ubóstwiającego, na sukces liczyć może. W Niemczech jest ona anachronizmem, nie dziw przeto, że stosowanie jej do społeczeństwa oświeconego i niedoborami ekonomicznymi nurtowanego, dotychczas, dzięki z jednej strony zręczności manewrów rządowych, z drugiej upojenia, jakie spowodowały tryumfy wojenne, uchodzące bezkarnie, wywołało olbrzymią manifestację, brzemienną rewolucją. Zmowa ta, wykazując całą błędność drogi, na którą Bismarki gwałtem społeczność pchają, wykazuje oraz gromadzenie się w Niemczech żywiołów rewolucyjnych, zagrażających fundamentom gmachu, wzniesionego wbrew i naprzecór najistotniejszemu ludzkości potrzebom. Pod firmą walki pracy z kapitałem przysposabia się w Niemczech wielka społeczno-polityczna rewolucja, która może jeszcze kwestji socjalnej nie rozstrzygnie, ale ostróg na chętnanie jej postawiony obali i dla rozstrzygnięcia drogę utoruje. Byłoby to, a raczej będzie — przekonani bowiem jesteśmy, że bismarkjada ku temu prowadzi — znaczny krok naprzód, postawiony w kierunku, wytyczonym przez rewolucję francuską. Rewolucji niemieckiej spodziewamy się i liczymy na nią pod warunkiem, jeżeli na spotkanie jej wyjdziemy w porządnym szyku polskim, z postanowieniem odzyskania wydartych nam praw i z rękami niegotymi. Warunek ten wypowiadamy szczególnie pod adresem kręcącej się w błędnym rewindykacji legalnych i aspiracji kterykalnych kole braci naszej z Wielkopolski, Prus i Śląska. Rewolucja w Niemczech, zaznaczająca pierwsze, przedwstępne ruchy swoje, jest kto wie w jak odległej, może w bardzo blizkiej przyszłości pewną i tem pewniejszą, że na zażegnanie jej młody cesarz nie umiał w natchnieniach Bismarka

zaczepnąć czego innego, jak pogrózki. Pogrożkami rzeczy takie nie zażegnają się, ani odwracają. Przeciwnie. Srodek taki znaleźć może jeszcze zastosowanie skuteczne w Moskwie, ale nie w Niemczech. Gdyby Wilhelm II pogrozkę spełnił i zamiast chleba, którego się wyrobniicy westfalscy przy okrzykach: «niech żyje cesarz!» domagają, wojskiem ich otoczył i ulewą kul zalał, sprawiłby jeno to, iżby wybuch przyspieszył. Jeżeli zaś do spełnienia pogrozek zabraknie mu okazji lub ochoły, wybuch, którego raczej tkwią w głębi potrzeb społecznych, nastąpi, ale — później nieco. Wówczas przestaną robotnicy na cześć cesarską okrzyki wydawać. Pora już, ażeby się to spełniło. Sto lat od wyrzeczenia dla narodów i społeczeństw zasad wolności, równości i braterstwa upłynęło i zasady te rolę błędnych ogników odegrywiają dla tego, że narody ucywilizowane, jakimi są Niemcy, ładu na krzywdach opartego potrzebą, wielkością i sławą bałamucić się dają. Do ładu innego, do wielkości i sławy innej zasady te prowadzą.

Ze znową robotników westfalskich nie równamy wypadków, których teatrem był Wiedeń, gdzie w skutek znowy konduktorów tramwajowych, krzywdzonych przez znajdujące się w rękach żydowskich przedsiębiorstwo, zaszły ruchy uliczne. Nie równamy tych ostatnich z tamtymi, luboć i one, dodane do rozruchów budapeszteńskich i do licznych procesów socjalistycznych, wchodzą do kategorii znaków czasu, znamionujących huczenie w powietrzu burzy rewolucyjnej. Zaburzeń powody są rozmaite — racja jedna; wywołują je, tu służba wojskowa i język regulaminowy, tam chciwość przedsiębiorców, ówdzie zapamiętałość kapitalizmu, wszędzie: niezadowolnienie z istniejącego stanu rzeczy, gromadzące się nakształt dokładanych do jednego wielkiego stosu palnych materiałów, czekając jeno na sposobny do buchnięcia płomieniem moment. Widnem jest to każdemu, co patrzeć chce.

Cóż my na to?...

My? — a cóż!... Jedni z nas czekają na «pieczone gołąbki», drudzy — dworują przy progach zaborców. Jednych i drugich, tych od gołąbków, tych od progów, oderwać trudno. O nas przeto obok materiałów palnych nie by nie było do pisania, gdyby nie to, że od tych materiałów, do których sprawa nasza w całości wchodzi, moskale całemi, na jakie się zdobyć mogą siłami, odciągają lud wiejski. W dziale «Rozmaitości» znajdują czytelnicy toast Hurki, na cześć chłopstwa polskiego w Częstochowy na uczenie wniesiony. Toast to bardzo wymowny. Wypowiada on jasno dążność rządu zaborczego, wskazując nam drogę obronną i nasze na drodze tej obowiązki. Moskale usiłują na klasy nas rozbić, jedną od drugiej oddzielić, rogatkami interesów odrębnych każdą z osobna obstarwić i w każdej z osobna ogólny polski interes w niwec obrócić. Nie mniej wyraźnie,

jak w toaście pana Hurki pokazuje się to na wystawie paryzkiej. Ani na niej domyśleć się można istnienia w Polsce przemysłu, nauki, sztuki. Moskale siebie wykazali, Polaków zaś tak schowali, że ich nie widać zgoła. Kupiec jakiś, wśród okazów odlewów, wystawił popiersia poetów i artystów rossyjskich i wśród nich Mickiewicza. Siemiradzkiego utwory car zakupił, orderem go obdarzył i na wystawę, na której by obecnością swoją Polskę narodom przypomniał, nie dopuścił. Jeden tylko Matejko przysłał obraz, bój pod Raclawicami, zaznaczający wyraźnie nasze krzywdy, pretensje i prawa. Może też ten nie utonie w powodzi okazów, wśród których Polska świeci nieobecnością absolutną pomimo, że posiada i płody surowe i wyroby, któreby się w obec świata pochwalić i odrębność swoją narodową zaznaczyć mogła. Nie dopuściła jej Moskwa, która ją na kroku każdym przygniata i w dół spycha. Zdaje się, że nie jest w naszym interesie iść Moskwie w ład i dając się dzielić i różnić wewnątrz, na zewnątrz obojętnem patrzeć okiem na gromadzenie się materiałów palnych.

Czy do rodzaju materiałów tych nie należą wizyty i rewizyty monarsze? Wielce na to wyglądają hece, parady i toasty, urządzone i wygłaszane w Berlinie na cześć króla włoskiego. Naród włoski nie był rad cesarzowi w Rzymie i nie jest rad temu, że w imieniu jego król w Berlinie przemawiał. Prawda, że w przemówieniu te nikt nie wierzy. Przy obiedzie gala miała miejsce scena komiczna. Wilhelm II przy solennym toaście przemówił do Humberta I po niemiecku — Humbert go nie rozumiał; — Humbert I odpowiedział Wilhelmo wi II po włosku — Wilhelm go nie rozumiał. Maluje to do pewnego stopnia obecną sytuację polityczną, wyrażającą się za pomocą ogólnego, wzajemnego nierozumienia się.

## ROZMAITOŚCI

— *Z Petersburga donoszą.* — Kiedy car przed kilku dniami wszedł do swej pracowni w pałacu Annyczkowa, znalazł na biurku pomiędzy aktami kilka numerów pisma nihilistycznego *Swoboda*, wychodzącego w Szwajcarii; oprócz tego dwa listy, na których wyrysowane były bardzo pięknie dwie trupie głowy. W listach wzywano «Aleksandra Aleksandrowicza» — takie jest imię cara — żeby się na śmierć przygotował! Car obejrzawszy to, aż zadrzał z przerażenia i z gniewu. Aresztowano natychmiast pierwszego lokaja i kilku innych ludzi z służby pałacowej. Prawie jest niepodobną rzeczą, żeby pierwszy lokaj był w tę tajemniczą sprawę wmięszany, bo to już starzec, który służył jako lokaj jeszcze za życia ojca cara. Domyślają się więc, że ktoś z zemsty lub z zawiści na tego starca podrzucił na biurko te papiery, aby starca usunąć z dworu. Choćby tak było, zawsze to zdumiewająca rzecz, że się to udało mogło. Dla tego

też naczelnik tajnej policji Putylin został zdegradowany, a jego miejsce zajmie niejaki Winogradow. Inni komisarze policyjni zostali także zdegradowani. Na dworze carskim panuje z powodu tego ogromne rozdrażnienie. Carowa, która się o tem także dowiedziała, nie opuszcza cara ani na sekundę. Zdaje się, jakoby się nihilisci gotowali do jakiegoś «działa». Z powodu wypadku przy próbach z bombami w Zurichu aresztowano w Kronsztadzie 20 oficerów marynarki. W Petersburgu aresztowano także wielu spiskowców, między nimi 7 oficerów artylerji.

— *Dobrowolność.* — Według *Dn. Warsz.* generał Hurko tak przemówił do wójtów gmin Królestwa Polskiego, których zwołano na odsłonięcie pomnika carskiego do Częstochowy: «Panowie, proponuję wychylić kielichy za tych, których wdzięczne serca sprowadziły nas tutaj. Zdrowie włościom Królestwa Polskiego! którzy lubo z łaski cara oswobodziciela (?) mają zapewniony byt materialny, lecz bynajmniej nie są ludźmi bogatymi, a jednak znaleźli możność zdychać się na ofiarę — i tam, gdzie zwykli składać cześć Królowej Niebios, wzniesli pomnik monarsze ziemskiemu, ażeby przybywszy modlić się do pana zastępów, mogli oddać cześć monarsze, któremu z całym potomstwem zawdzięczają całe swoje powodzenie. Zdrowie chętnych ofiarodawców składek na pomnik cara oswobodziciela!» *Dniownik* twierdzi, że mowa ta wielkie na obecnych sprawiła wrażenie. Zapewne — wójci ze zdziwieniem dowiedzieli się, że składki na pomnik *dobrowolnie* złożyli.

— *Kolonisci niemieccy w Rossji.* — Wszystkie, według *St. Petersb. Wied.*, szkoły niemieckie w gubernjach wołyńskiej i podolskiej oddane zostały pod zwierzchni kierunek ministerstwa, które je zobowiązało do uczenia dzieci po rossyjsku; tylko nauka modlitw i katechizmu, potrzebnego do otrzymania konfirmacji, może być prowadzona w języku niemieckim.

— *Dwa zgony.* — W Rossji równocześnie prawie umarło dwóch ludzi, przeciwnych sobie pod każdym względem: grafi Dymitr Tolstoj i Michał Sałtyków, znany w literaturze pod nazwiskiem Szczedryna. Tolstoj był raz ministrem oświaty, znów ministrem spraw wewnętrznych. Do zawdzięczenia mu Rossja ma ujęcie oświaty w kluby, które ją życia i ruchu pozbawiają i zwracanie społeczeństwa do form samodzielnawia czystego, pozbawiając je t. zw. *ziemstw* i sądów przysięgłych, zaakordowanych w epoce przystępów liberalnych przez Aleksandra II. Szczedrin sądzonym być winien, jako pisarz jedynie. Jako taki satyrycznymi utworami swojemi, ubranymi w formę humorystyczną, ukrywającą zamiar autora, smagał ułomności rządowe, społeczne i towarzyskie. Części znacznej utworów jego zrozumienie trudnem jest dla tych, którym jest obcy świat moskiewski. W literaturze rossyjskiej zajmuje on stanowisko wybitne.

— *Wybory do sejmu.* — Namiestnictwo w Galicji ogłosiło rozpisanie wyborów do sejmu: na d. 2 lipca okręgów wiejskich, 4 lipca w miastach i izbach handlowych, 9 lipca w większych posiadłościach ziemskich.

\*  
\*  
= Nie nowina. — Według *Wileńskiego Wiestnika*, § 44 ustawy klubu szlacheckiego w Wilnie uzupełniony został postarowaniem, zabraniającem używania w murach klubu języka polskiego.

\*  
\*  
= *Bank ratunkowy* nie rozpoczął jeszcze czynności swoich. *Dziennik Poznański* takie w sprawie tej podaje wiadomości: « W składzie zarządu Banku ziemskiego zaszła zmiana. P. Karol Pałowski złożył urząd dyrektora. W miejsce jego wybranym został przez radę nadzorczą w pierwszych dniach bieżącej miesiąca p. Aleksander Chrzanowski z Torunia. W dniu zaś wczorajszym, odpowiednio do przepisów prawnych, wybór powyższy stwierdzony został do sądu, celem zapisania takowego do rejestru handlowych, Zarząd tedy banku ziemskiego ostatecznie został ukonstytuowany. Składają go panowie Aleks. Chrzanowski i dr. Teodor Kalkstein. Teraz zatem może rozpocząć czynność statutową określoną i przekonani jesteśmy, że ją też zaraz rozpocznie i skutecznie prowadzić będzie. » Oby jeno zarządowi nie zabrakło na wytrwałości i energii.

\*  
\*  
= *Zakaz książki polskiej*. — Izba karna sądu ziemskiego w Toruniu nakazała wyrokiem z d. 25 kwietnia r. b. skasowanie i zniszczenie książki polskiej p. t.: *O polskim naczelniku Kościuszcze*, wydanej we Lwowie r. 1878.

\*  
\*  
= *Niemiec w obronie Polaka*. — Tadeusz Dwernicki, akademik lwowski, w podróży do Kongresówki, przyłapany d. 17 marca przez Moskali przy rewizji z książkami i dziennikami w kieszeni, osadzony został w więzieniu piotrkowskim. Władze rosyjskie obchodzą się z nim jaknajgorzej i przetrzymują go dotychczas. Był fakt, że zbrodniarz podobny (Florjan Bohdanowicz) ośm lat przesiedział w Syberji. W sprawie tej dr. Kronawetter, poseł do rady państwa, demokrata starej daty, wyprzedzając Koło polskie, którego to obowiązkiem było, wniósł do gabinetu interpelację, zapytując, « co czynić zamierza rząd wysoki, ażeby dla poddanego austriackiego wyrobić powrót do Austrii. »

\*  
\*  
= *Lekarze w Kongresówce*. — Według ostatniego nru *Zdrowia*, w Polsce kongresowej praktykuje obecnie lekarzy 1,029, a z nich: w Warszawie 414, w gubernji warszawskiej 79, w piotrkowskiej 90, w lubelskiej 67, w kaliskiej 56, w kieleckiej 55, w plockiej 43, w siedleckiej 4½, w radomskiej 42, w suwalskiej 36, w łomżyńskiej 33. Lekarze przeto w kraju własnym mają jeszcze szerokie do praktykowania pole. Czy pole to zostawić chcą moskalom?

\*  
\*  
= *Felczarki*. — Ministerstwo oświaty (petersburskie) zezwoliło kobietom zdawać egzamina na felczarki. Do prób w celu tym podawanych dołączyć należy: 1) świadectwo z ukończenia progimnazjum; 2) świadectwo z ukończenia rocznej praktyki szpitalnej; 3) metrykę urodzenia; 4) świadectwo policji o dobrem prowadzeniu; 5) kwit z opłaty 1 rsr. 80 kop. za egzamen.

\*  
\*  
= *Konfiskata*. — Biblioteka b. klasztoru

dominikańskiego w Lublinie, przewieziona do departamentu wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych, została obecnie wcielona do biblioteki publicznej w Petersburgu. Zbiór ten zawiera wiele rękopisów i ksiąg treści poważnie teologicznej.

\*  
\*  
= *Na uznanie zastugajacy pomysł*. — Departament medyczny w Warszawie opracowuje szereg środków, mających przeciwdziałać rozwojowi chorób syfilitycznych wśród ludności wiejskiej i fabrycznej. Pomiedzy innymi projektowanem jest utworzenie w tym celu lecznic ruchomych. W różnych miejscowościach powiatów mają też być urządzone w izbach wynajmowanych ambulatorja lecznicze, zostające pod nadzorem lekarza i stale przy lecznicy zamieszkującego felczera lub felczerkę. Ambulatorja te w razie, gdy w danym punkcie okażą się niepotrzebne, przeznaczone będą w inne miejsca. Proponuje się także wytworzenie z funduszu ziemskiego oddzielnego kapitału leczniczego, z którego rodzinom biedniejszym wydawaneby były wsparcia w razie, gdy ojciec lub matka udać się muszą do szpitala. Wszystko to dobrze, pytanie jednak: czy do tego leczenia zostanie, czy nie zostanie wplątanem prawosławie?

\*  
\*  
= *Podniesienie opłaty szkolnej*. — Dla ułatwienia zapewne nauki, w ministerium oświaty (Petersburg) podniesiono projekt podwyższenia od nowego roku szkolnego opłaty wpisowej w gimnazjach, progimnazjach i szkołach realnych męzkich. Według owego projektu opłata w gimnazjach i progimnazjach na klasę przygotowawczą ma wynosić rsr. 30 rocznie, za pierwsze cztery klasy po rsr. 40, a następne cztery po rsr. 60. W szkołach realnych pobierana ma być opłata po rsr. 40 rocznie we wszystkich klasach.

\*  
\*  
= *Podziękowanie cesarskie złodziejowi*. — Do Łomży przyjechała była trupa moskiewska i dawała przedstawienia, na które, rzecz prosta, chodzili moskale i urzędnicy. Gubernator posyłał bilety — iść trzeba było. W trupie komik podobał się naczelnikowi pałaty. Ten zaproponował mu służbę w kaznaczej-stwie i aktor zmienił się w kasjera, manewrującego z wpływami i wydatkami w sposób niekoniecznie regularny. Obok tego, pisywał poezje. Po wypadku pod Borkami napisał na podziękowanie opatrności kantatę, która przesłana została carowi. Gdy kantata była w drodze do Petersburga, w Łomży odkryły się malwersacje kasowe takie grube, że poetę musiano pod sąd oddać i do więzienia zamknąć. W ciągu procesu z Petersburga na ręce gubernatora nadszedł reskrypt carski, wyrażający autorowi kantatu wdzięczność serdeczną. Reskrypt ów gubernator osobiście wręczyć musiał. Komiczna złąd wynikała sytuacja, której złodziej wdzięcznością carską zaszczycony wyzyskać zapewne nie zaniecha, gdy z kasjera znów się na komika przemieni.

\*  
\*  
= *Majątki włościańskie*. — Znany jest smutny stan włościan po uwłaszczeniu w Galicji. Z zaboru rosyjskiego brakło we względnie tym wiadomości. Nie było wykazów statystycznych. Mała posiadłość pozostaje za zasłoną, nad którą rządzą władze rządowe i jednej *Gazecie Radomskiej* udało się zasłony tej koniuszek podnieść. Dostała ona

wiadomości, co do trzech powiatów za przeciąg lat siedmiu. Z tego się pokazuje, że w r. 1882 w powiecie sandomirskim sprzedano na licytacji za długi nadziałów chłopom 12, w opoczyńskim 5, w ilżeckim 3. Nabyło je 12 chrześcijan i 8 żydów. W roku 1885 sprzedano w sandomirskim 3, w opoczyńskim 1, w ilżeckim 5; nabywcy: chrześcijan 8, żyd 1. W r. 1884 w trzech powiatach zlicytowano chłopom nadziałów 21, nabytych przez chrześcijan 17 i 4 żydów. W r. 1886 cyfra licytacji wzrosła do 40, — nabywcy: chrześcijan 26, żydów 14. W roku następnym sprzedaż wynosi osad 64, — nabywcy: chrz. 38, żydów 26. Progressja wzrasta i nie ma dobrej racji nie przypuszczać, że podobnie wzrasta we wszystkich powiatach. Prowadzi to ku wywłaszczeniu, któremu by zapobiedz mogły spółki rolnicze, administrowane przez ludzi kompetentnych pod kontrolą chłopską.

\*  
\*  
= *Przebrała się miarka*. — W Warszawie w szkole babek wiejskich wybuchł w połowie kwietnia kompletny « strejk »: Szkoła rzeczona istnieje przy instytucie położniczym. Póki profesorem akuszerji na uniwersytecie warszawskim był Tyrchowski, zarówno w instytucie jak w szkole panował wzorowy porządek. Przed paru laty profesorem akuszerji (i *eo ipso*) kierownikiem instytutu został p. Jastriebow, który rządy swoje rozpoczął od tego, iż rozpędził najprzód dotychczasowych ordynatorów instytutu, wraz z dr. Kuniewiczem, głównym ordynatorem na czele. Na miejsce tego ostatniego został powołany niejaki p. Fiodorow, który też jest obecnie i dyrektorem szkoły akuszerki. Otóż pomimo, że większość uczennic szkoły stanowią kobiety inteligentne, a są nawet wśród nich takie, które ukończyły z odznaczeniem pensjonaty i gimnazja, p. Fiodorow traktuje je, jak jakie ulicznice, łaje ordynarnemi wyrazami, zmusza do pełnienia przy chorych najpośledniejszych usług, t. j. tego wszystkiego, co robić powinny służące, na opłacenie których przeznaczone 800 franków rocznie, ginie gdzieś w głębi kieszeni p. Fiodorowa. Nie koniec jeszcze na tem. P. Fiodorow za najmniejsze « przewinięcie », za użycie np. przez uczennice języka polskiego, pastwi się nad nimi w nieludzki sposób, skazując chociażby na 5-dniowe dyżury; bez przerwy w ciągu pięciu dób nie wolno uczennicy okazywać... Wreszcie przebrała się cierpliwość uczennic: przed tygodniem, powiedziawszy p. Fiodorowowi słowa prawdy, w liczbie 10ciu opuściły szkołę. Pozostało w niej nadal tylko 7 najwytrwalszych...

\*  
\*  
= *Lekarz włościanin*. — *Kurjer Warszawski* opowiada, że do pewnej apteki przybył włościanin w siermiędze i zażądał różnych leków, między innymi trucizn, a gdy takowych aptekarz wydać mu nie chciał, wyjął z kieszeni dyplom lekarski, był bowiem lekarzem wykwalifikowanym. Chłop medycynę skończył i do rodzinnej sfery powrócił. Nazwisko jego: D. Czemu nazwisko zatajono? Może — jak słusznie *Prawda* powiada, jest to wytwór imaginacji reporterskiej. W każdym razie taki D., doktor medycyny, jest możliwym.

\*  
\*  
= *Nowa Szkoła*. — Dowiadujemy się z *Prawitelstw. Wiestnika*, że zatwierdzoną została ustawa szkoły górniczej w Dąbrowie, celem przysposobiania sztygarów i hut-

ników. Kurs lat cztery; kandydaci przyjmowani będą z poddanych rosyjskich ze szkół krajowych z przygotowaniem odpowiedniemi kursowi nauk w dwóch początkowych klasach miejskich. Uczniów komplet 30; opłata roczna r. 30. Wstęp żydom wzbroniony.

## SPRAWY EMIGRACYJNE

### « GŁOS POLSKI ».

*Głos polski* przestał wychodzić. Od nas, stojących jeszcze na wyłomie, należy się mu słówko wspomnienia i pożegnania, należy się mu słówko to dla tego właśnie, że z nami nigdy, w żadnej kwestji, rozmówić się po koleżeńsku nie raczył. Pismo nasze uważał on za niebyłe. Ilekroć zdawało się nam za potrzebne, uczynić mu uwagę jaką, odpowiadał — milczeniem. Taką względem nas przybrał taktykę. Taktyka to była z gruntu błędna z powodu, że usuwała z publicystyki polemikę, żywił, bez którego dziennikarstwo, takie zwłaszcza jak nasze emigracyjne, z kraju dzięki zakazowi władz nie podtrzymywane wcale i przez emigrację, dzięki zubożeniu jednych, chimeryczności drugich a niepojmowaniu obowiązków emigracyjnych przez trzecich, podtrzymywane bardzo słabo, obejść się nie może. Kto wie, ażali nie taktyce tej zawdzięcza on, jeżeli nie zgon swój, to przyspieszenie zgonu. Taktyka owa stanowiła słabą jego stronę.

Drugą słabą stroną stanowiło usiłowanie płynięcia między wodami. Z powodu tego, chwycając się na prawo i na lewo, nie zadowalał stronnictw, co zaś gorzej, pozabawiał sam siebie możliwości wskazywania drogi pochodu, co jest pisma publicznego prawem i obowiązkiem.

Zasługą i zaletą jego wielką był patriotyzm, patriotyzm szczerzy, gorący i głęboki, dla którego *Głos polski* szanowaliśmy i dla którego żałujemy, że się więcej odzywać nie będzie. Żałujemy tego mocno, z powodu prądów, przejawiających się w chwili obecnej w kraju i za granicą w społeczeństwie polskim, prądów podążających do kompromisów z obecnym nad wyraz smutnym stanem rzeczy, przeciwko któremu otwarcie i wyraźnie oddziaływać mogą jedynie pisma emigracyjne. Im oddziaływanie tego więcej, tem lepiej — tem pewniej spodziewać się można następstw pożądaných. Zamilknięcie przeto jednego głosu patriotycznego, co się z pod sztandaru polskiego odzywał, jest wypadkiem smutnym, nad którym bolejemy szczerze i za który odpowiedzialną nie wahaemy się czynić emigracji, nie umiejącej cenić poświęcenia ludzi, co zapalili światelko i utrzymywali je tak długo, póki im tchu starczyło. Ze strony wychodźców wymagali oni tak mało! — po dziesięć franków zapomogi rocznej, składanej pod postacią prenumeraty. Iluż to znajdzie się takich, co by się na haracz dziesięciofrankowy bez uszczerbku dla siebie zdobyć nie mogło! — a ilu jest takich, co się zdobyło!

Smutny to, nader smutny objaw.

Tem bardziej też nad zniknięciem *Głosu polskiego* ubolewamy i tem większą czujemy cześć tak dla tych, co na założenie onego środków dostarczyli, jako też dla tych, co pismo wkładaniem w nie pracy swojej utrzymywali. Służyli oni wedle sił swoich i przekonań własnych sprawie polskiej i, jeżeli zdołali jedną bodaj iskierkę patrio-

tyczną rozdmuchać, służba ich nie pójdzie na marne. Jakiegokolwiek były i być mogły nasze do nich pretensje, cześć im składamy za to, że wiarę w Polskę wypowiadali.

## BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

GENERAL JAN HENRYK DĄBROWSKI. — Towarzystwo imienia Stanisława Staszycza krząta się i krzątania się jego owocem jest drugi już tomik, wydany pod wymienionym na czele tytułem. Przedsięwzięło ono dać do czytania warstwowi społecznemu, nie mającym możności kształcić się umysłowo i zapatrywać w biblioteki, szereg życiorysów ludzi, świecących przykładem. W szeregu tym pierwsze miejsce zajął Staszyc, drugi — Dąbrowski, wśród Niemców wychowany, do niemieckiej służby przez ojca, co się już o ojczyznę nie troszczył, oddany i wyrosły na jednego z najdzielniejszych, najzasłużeńszych i najwytrwalszych obrońców ojczyzny. Nie składał oręza do śmierci, na śmiertelnym bowiem łożu napisał (r. 1818) testament, którego wyrazy każdy Polak powinien na pamięć umieć: «Miejcie bacność w utrzymaniu w czystości ducha narodowego, łączcie się moralnie i bądźcie jako jeden mąż... Ufajcie tylko samym sobie i budujcie tylko na własnej sile; wszelka obca pomoc na nic się wam nie przyda, gdy będziecie w rozterce u siebie, gdy sami sobie pomagać nie będziecie... Dajcie do uporządkowania narodu i sił narodowych... Wzajem siebie i pokolenie wasze przestrzegajcie ku dobru ojczyzny — ta będzie waszą własną pracą, własną siłą i własnymi rękami dla powszechnego dobra, dla najniższych i najzamożniejszych jednakowo powstała.» Towarzystwo bardzo dobrze czyni, że słowa te ewangelji patriotycznej, uilustrowane czynami męża, co życie swoje służbie ojczyzny poświęcił, przypomina i propaguje. Potrzebnym jest to w czasach obecnych bałamuctwa spekulatywnego, nicującego patriotyzm na rozmaite sposoby. Nie się ku sprostowaniu i zogniskowaniu pojęć bardziej nie przyczyni, jak życiorysy mężów zasłużonych. Towarzystwo, którego siedziskiem jest Lwów (ul. Jana Kochanowskiego, n° 2), wzięło sobie za dewizę słowa Staszycza: «Upaść może i naród wielki, zniszczyć tylko nikczemny».

## NEKROLOGJA

*Alfred hr. Potocki*, były prezydent gabinetu, były namiestnik Galicji, członek izby panów i sejmu galicyjskiego, kawaler wielu orderów, urodz. 1822 r., zmarł w Paryżu d. 19 maja.

*Dr. Witold Milewski*, były nauczyciel, następnie dyrektor gimnazjum w Trzemesznie, gdy nastąpiło prześladowanie polskiej narodowości, wystąpił ze służby rządowej i oddał się gorliwie pracy, mającej dobro ogółu na celu, umarł w Poznaniu w 74 r. życia.

*Jan Teliczek*, majster szewski, założyciel Towarzystwa wzajemnej pomocy szewców we Lwowie, zmarł tamże w 65 r. życia.

*Ludwik Kalita*, żołnierz polski z r. 1863,

sybirak, pocztmistrz, zmarł we Lwowie w 47 r. życia.

*Michał Szymanowski*, były profesor uniwersytetu warszawskiego, adwokat, znany pracownik na polu ekonomii, urodz. r. 1829, umarł d. 29 kwietnia w Warszawie.

*Henryk Wielowiejski*, niegdyś wojskowy polski, jeden z najwybitniejszych ziemian w ziemi kaliskiej, zmarł d. 1 maja w Lubczy.

*Aleks. Prus Bogustawski*, oficer 4go pułku piechoty linjowej, zmarł w Warszawie.

*Justyna z Raszczyckich Michniewska*, żona żołnierza z r. 1863, zmarła w Borszczowie w 42 r. życia.

*Kajetan Dąbrowski*, studzienny miejski, żołnierz z r. 1863, zmarł we Lwowie.

*Edward Kirmisson*, urodzony na Wołyniu r. 1811, służył pod dowództwem pułkownika Karola Różyckiego; brał udział we wszystkich utarczkach w jego marszu do Zamościa. Po wzięciu Warszawy, przez Galicję udał się do Francji, gdzie należał do wszelkich prac, mających na celu oswobodzenie naszej Ojczyzny, Polski; był gorącym i gorliwym członkiem Towarzystwa Demokratycznego. Charakteru łagodnego, uczynny i szanowany ogólnie, zszedł z tego świata w Nantes d. 4 maja r. b., zostawiając córkę i syna, który jest *Professeur Agrégé à la faculté de Médecine de Paris, Chirurgien de l'Hospice d'Ivry*. Cześć jego pamięci!

Dr. J. KOSTRZEWSKI.

## Odpowiedzi od Redakcji

*P. p-ki.* — Dla braku miejsca w numerze następnym.

*P. X. Y. Z. Warszawa.* — Dla braku miejsca w numerze następnym.

*P. Jerzy Ręczynski. Londondery.* — Dziękujemy Sz. Panu za informacje. O uwiecznionym przysłana przez Sz. Pana wiadomość, pomieszczoną została w numerze 38 «W. P. Słowa» na str. 6.

## SKŁADKI NA SKARB NARODOWY

W ADMINISTRACJI.

PP. Jakób Kosiński z Rio de Janeiro..... Fr. 5  
F. W. K. z Rio de Janeiro..... 5

POLSKI DOM komisowo-handlowy J. GARBOWIECKIEGO i Ski pod firmą **Maison HELENA**, 76, Rue de Rennes, Paris, poleca Sz. Publiczności Polskiej w Paryżu wyborowe wędliny krajowe oraz obuwie od pierwszorzędných szewców warszawskich. Przyjmuje zamówienia piśmienne na Paryż i Prowincję; te ostatnie *contre mandat-de-poste nie mniej jak 20 fr.* Odstawa natychmiastowa. Ceny możliwie najniższe. Przyjmuje i pośredniczy we wszelkich komisach.

Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe *franco* do redakcji — po jednym egzemplarzu dla zawiadomienia, po trzy dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant: A. REIFF

Paryż. — Druk. polska, A. Reiffa 3, rue du Four.